**Nr. 4.**

PORADNIK

JĘZYKOWY

**1902.**

ROCZNIK II.

»Poradnik Językowy« wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem miesiąca sierpnia i września (a więc rocznie 10 numerów) w objętości 1 arkusza, formatu niniejszego numeru.

Prenumeratę

na «Poradnik Językowy« przyjmują wszystkie księgarnie w kraju

i za granicą.

Dla wygody Szanownych Prenumeratorów urządziliśmy

ekspedycye „Poradnika Językowego'4

w Krakowie w księgarni D. E. Friedleina (Rynek główny, 17). w Poznaniu w Księgarni Polskiej (W. Tempłowicza); w Warszawie w księgarni E. Wendego i Spółki (Krakowskie Przedmieście, 9)

i do nich prosimy się zwracać z prenumeratą, ponieważ Redakcya „Poradnika“ prenumeraty nie przyjmuje.

ADRES REDAKCYI : KRAKÓW, UL. KARMELICKA 22.

Prenumerata „Poradnika Językowego1' **na cały rok** wynosi:

w Krakowie 2 k. 50 h. — na prowincyi z przesyłką pocztową 3 k.

w Poznaniu 2 m. 50 f. — » » » 3 ni.

w Warszawie 1 rs. 50 kop. — » » » 1 rs. 80 kop

Ze względu na cel pisma i na cenę niesłychanie nizką

prosimy uprzejmie Szan. Czytelników, aby nam w kołach swych znajomych zyskiwali jak najliczniejszych prenumeratorów.

ROCZNIK I. zupełny można nabywać we wszystkich księgarniach po cenie 4 korony (1 rs. 80 kop. z przesyłką 2 rs.).

Cenę musieliśmy podnieść ze względu na koszta przedruku pierwszego półrocza.

Treść nru 4. z r. 1902 «Poradnika Językowego«.

Str.

1. O ABERCEPCY1 JĘZYKOWEJ (dOKOŃCZENie) NAPISAŁ

JAN CZUBEK 49

[II. ZapYTANIA I ODPOWIEDZI 53](#bookmark9)

Z GłOSO WNI i AKCENTU 53

ZE SŁOWOTWÓRSTWA 53

ZE ZNACZENNI 56

Z ODMIANY 56

ZE SKŁADNI 57

111. Roztrząsania. Z powodu artykułu dra

A. B RüC K N E R A 60

1 V. WYRAZY ОВСE 64

Spis wyrazów i zwrotów objaśnionych w nrze 4.

Str.

Aberacya 64

album 59

apodyktyczny 64

asystent przy katedrze, czy katedry ! 58

Bodaj (pochodzenie) 50

bowiem (pochodz.) 50

brakuje tu wcale? 57

bydło rogate czy krótko bydło? 55

Cedzieć 50

cejco (pochodz.) 50

celny czy cłowy? 54

choć (pochodz.) 50

czekulada (pochodz.) .... 51

Depot 64

dezinwoltura 64

dopytywać się za kim? ... 58

Ekshumacya 64

ekstrawagancya 64

emanować 64

Fascynacyjnie 64

Finkel — Finkla czy Finkela? . 63

foszman 64

frekwencya 64

frenetycznie 64

Gołębia, Gołąba czy Gołąbia? . 62

Hetman (pochodz.) 51

heretycy czy heretycy ?... 53

Inwektywy 64

Jądrowy czy jądrzasty? .... 54

jestem (pochodz.) 49

jeśli a jeżeli (pochodz.) ... 50

Kanały bić, zakładać? .... 56 katolicy czy katolicy? .... 53 Kociełłom czy Kotłom? ... 62 Kościen— Kosna czy Kościenia ? 63 kradzież z włamaniem? ... 58

Leo Lea — Leowi? 64

Libawa czy Lipawa? .... 53

loftka czy lotka? 54

Maniery 64

Maniulka czy Manulka? ... 53 mázli (pochodz.) 50

Str

męcynas (pochodz.) 50

modłów od modła? 57

mùzycy czy muzycy ? .... 53

Narząd a narzędzie? 56

nieprawidłowość a. nieprawidlność? 53

nieskończenny ? 55

[niespodziewany czy niespodziany? . ... " 55](#bookmark12)

Odnosić się z entuzyazmem? . . 59

okręt (pochodz.) 51

otwierać do szuflady, szafy? . 58

Poczta (pochodz.) 51

Pompejusz (czemu sz?) ... 52

postój (rusycyzm?) 54

(za) przestronne obuwie? . . 56

przyjmować lekarstwo? ... 59

(tą) Razą czy tym razem ?... 57 rdzeniowy czy rdzeniasty? . . 54

repartycya "... 64

retrospektywny 64

roku czy rokowi ? 56

ryspontka (pochodz.) .... 51

Sandecki (pochodz.) 55

sąm jest, sąśmy, sąście (pochodz.) 50 smakołyki czy łakocie? ... 54 smalec czy szmalec? .... 53

stoi w stosunku? 59

stolica czy stolica ? 53

szlambon 64

Teraz (pochodz.) 50

trzewa — trzew czy trzewia —

trzewiów? 57

tym czy tern (6 l. poj. nij.)? . 58

Uczennica 61

Wartam czy wart jestem? . . . 55'

wesele, — 2 1. mn. wesel czy wesół? 57

Witebsk czy Witepsk ? . • 53

wygląda na Niemca? .... 56 wyrósł w bohatera? .... 53 wytrzymane koncepty? ... 59 Zastanowienie pociągów? ... 59

PORADNIK JĘZYKOWY

ROCZNIK II. **KWIECIEŃ, 1902.** Nr. 4.

1. O APERCEPCYI JĘZYKOWEJ.

NAPISAŁ

JAN CZUBEK.

(Dokończenie).

Z zakresu przymiotników przytoczę tylko jeden przykład żywotnej, powiedziałbym, zwycięskiej i wszechwładnej już dzisiaj apercepcyi formalnej -owy, -owa, -owe. Skromne to były początki: od rzeczowników męskich, kończących się w 2. przyp. 1. mn. na -ów (i to nie od wszystkich), tworzono kategoryę przymiotników -owy, -owa, -owe, -ów, -owa, -owo, oznaczających własność, posiadanie: Kraków (stan, gród, dwór Kraka), Częstochowa (wieś Czestocha), Warszewa (zam. Warszowa, wieś Warsza, dziś Warszawa, ale po łacinie Varsovia). Z czasem dostały się do tej kategoryi przymiotniki, utworzone z rodzajów żeńskiego i nijakiego i ze znaczeniem własności tak zewnętrznej jak i wewnętrznej, słowem, końcówka -owy, -owa, -owe stała się, zwłaszcza w naszych czasach, typową, ha, powszechną dla przymiotników i, jak rekin, pochłania wszystko, co się tylko nawinie. Próbujmy bowiem: studnia — studzienny, a więc składnia — składzienny? — nie, składniowy, bo rekin -owy, -owa, -owe połknął -ny, -na, -ne. Tak samo płomień — płomienny, ale ogień — ogniowy, ciało — cielesny, ale koło — kołowy; zbawienie — zbawienny, ale ogłoszenie — ogłoszeniowy (Tyg. III. 1900. Nr 48), ubezpieczenie — ubezpieczeniowy (Czas. 1902. Nr 29); ochota — ochotny, ale flota -— flotowy (tamże); radość — radosny, ale wolność — wolnościowy, wartość — wartościowy, narodowość — narodowościowy, państwo — państwowy...

Przechodzę do czasowników. Z mnóstwa zjawisk, dających się z łatwością wytłómaczyć działaniem (mylnej częstokroć) apercepcyi, wybieram jedno, typowe: odmianę słowa jestem w czasie teraźniejszym. Wiadomo, że słowo jestem jest wprost śmiesznym utworem, składa się bowiem z formy 3. osob. 1. poj. cz. ter. jest, użytej za temat, i końcówki -em, dawnej 1. osoby czasu teraź. 1. p. (pierw. jeśm).

A przecież rzecz to niesłychana, żeby jakaś forma osobowa czasownika miała służyć za temat, bo, że jakie słowo spada do rzędu końcówki lub przyrostka, czas tworzącego, przykłady w języku się



PORADNIK JĘZYKOWY

50

Nr Ł

znajdą. Skąd się wziął ten dziwoląg? — Zrodziła go apercepcya. Przyczyną bałamuctwa był niezawodnie czas przeszły był jeśm (dziś byłem). Skoro tylko nastąpiło wyodrębnienie tego jeśm i przeniesienie z kategoryi słów do kategoryi końcówki czasowej, stanowiącej z imiesłowem był jednę całość — był-jeśm (później byłem) — słowem okazała się zaraz potrzeba zastąpienia owego jeśm, nie istniejącego już samodzielnie, czemś innem. Nastręczała się na nowy temat przedewszystkiem 3. os. 1. p .jest, bo jak zjednej strony, nie mając wyraźnej końcówki. zakrawała bardzo na temat, tak z drugiej sama nie została końcówką, gdyż w 3. os. cz. prz. był jest owo jest zaczęto stale opuszczać. Wybrano więc jest na nowy temat czasu teraźń. i połączono z nim wyodrębnione już całkowicie końcówki czasu przeszłego, a więc: jest-jeśm (jestem), jest-jeś (jesteś), jest-jeśmy (jesteśmy), jest-jeście (jesteście). Jest i są pozostały w dawnej kategoryi, gdyż nie przeszły w kategoryę końcówek. Tak w języku piśmiennym. W narzeczach ludowych spotykamy się jednak z większą konsekwencyą i logiką. Podhalanie np. przyczepiają temat jest konsekwentnie nie tylko do 1. i 2. os. 1. mn. lecz także i do 3. i mówią: sąm jest. A czyż to znowu nie logiczniej uznać jest za temat tylko dla liczby poj., a dla liczby mnogiej przeznaczyć na temat 3. os. 1. mnogiej są, jak to robią niemal wszystkie narzecza ludowe: sąśmy, sąście?

Może najciekawsze przykłady apercepcyi, mianowicie izolacyjnej, należą do zakresu części mowy nieodmiennych. Tu chwytamy język na gorącym uczynku, jak sobie zapomocą wyodrębnienia tworzy w miarę potrzeby t. zw. partykuły. Upoważnia to do wniosku, że pierwotnie istniała tylko jedna część mowy, z której wskutek izolacyi powstały wszystkie inne. I tak dzisiejsze przysłówki te-raz (wyodrębnione także formalnie z ten-raz, które również istnieje, tylko nieco w odmiennem znaczeniu), o-raz, na-tych-miast, w-przód, wszerz... wyodrębniły się z rzeczowników; prędko, skoro, źle, dobrze, powstały przez izolacyę z przymiotników, a bodaj (Bóg-daj), podobnie jak ludowe cedzieć = co wiedzieć (znane jeszcze Kochowskiemu), nawet z całego zdania (skrócone jeszcze na cedź, a z tego cej, np. cejco). Tak samo ludowy przysłówek máźli był pierwotnie zdaniem: zrób, más-li (zrobić) = zrób prędzej. Gdyby kiedyś z tego mázli zrobił się czasownik maźlować (cegóz mię máźlujes?), któżby się tu domyślił pierwotnego más (masz)? W języku piśm. może, przeszło są czasownikami. Przyimki o-bok, o-koło, miasto, za-miast, g-woli... są to pierwotnie rzeczowniki. Ze spójników choć jest czasownikiem (tryb rozk. od chcieć), chyba, rzeczownikiem, lubo, skoro przysłówkami, a raczej pierwotnie przymiotnikami (więc już izolacya 2go stopnia); bo-wiem powstało z całego zdania, podobnie jak jeśli (jest-li) i jeżeli (jest-że-li).

Nr. 4.

PORADNIK JĘZYKOWY

51

Niepodobna wreszcie pominąć tak ciekawego zjawiska, jakiem jest t. z. etymologia ludowa, którąby jednak właściwiej apercepcyą ludową nazwać należało; jest to bowiem istotnie apercepcya wyrazów obcych na podstawie mylnej analogii do wyrazów i dźwięków swojskich. Ludziom nieznającym języków obcych są też nieprzystępne kategorye apercepcyjne tychże języków i dlatego posługują się kategoryami. własnego języka. Podhalanin pojął wyraz obcy mecenas jako męcy i nás (męczy-nas) i mówi męcynás; rekrut znów galicyjski apercypuje niemiecką komendę Habt Acht jako cháp tak, gdyż znane mu są tylko podobnie brzmiące kategorye polskie (cháp = w pism. jęz. hop i przysł. tak); nowy więc nabytek wsuwa do tych szuflad, jakie posiada. Z niem. Hochrand urobiła dawna polszczyzna (wedle Karłowicza) okręt. Wynika stąd, że tego rodzaju apercepcya wyrazów obcych najpospolitsza jest u ludu i w dawnej polszczyźnie, kiedy znajomość języków obcych należała do rzadkości. Obecnie, kiedy każdy wykształcony człowiek włada przynajmniej jednym, a częstokroć i kilkoma językami obcymi, apercepcya ludowa nie jest tak częstem zjawiskiem i ogranicza się przeważnie do części formalnej: Korrespondenz-Karte— Karta korespondencyjna lub Korespondenta, u ludu jednak Ryspontka. A przecież nie tak to dawne czasy, kiedy było pod tym względem inaczej. Włoska ciocolata przyszła do nas pewnie dopiero w drugiej połowie XVIII w. a jednak apercypował ją język po ludowemu, przypodobniając pierwszą część do kategoryi swojskiej człeku, wieku... a drugą do rada, zwada... i wymawia csekulada. Na to powstają jednak znawcy języków obcych, którym też obce kategorye językowe nie sprawiają trudności, i każą wymawiać czokolada lub z francuska szokolada, godząc się na polską apercepcyę jedynie części drugiej. Ci sami jednak, co tak logicznie kręcą nosem na czekuladę, nie oburzają się wcale na pocztę, choć to właściwie nie jest urząd, lecz podarunek, i jeszcze przed 40. laty słyszałem w mojej okolicy rodzinnej, jak noszono poczty urzędnikom i ten zwykle wygrywał, co przepocztował. Z podarunku zrobiła instytucyę publiczną dopiero apercepcya ludowa. Kiedy się zjawiła u nas w XVI w. nieznana poprzednio włoska posta, wsunięto ją do rodzimej kategoryi poczta. Że przybysz okazał się silniejszym i wyrugował pierwotnego właściciela, rzecz aż nadto znana nie tylko na polu językowem. Rzecz godna uwagi, że ten sam wyraz w różnych czasach różnej podlega apercepcyi. Za przykład niech posłuży wyraz Haupt. Naprzód przystosowano go do słabej stosunkowo kategoryi het: Hauptmann — hetman; końcowe -an zostawiono, gdyż ta kategorya nie jest nam obca (mieszczan, Polan...). Inaczej się stało z Haupt-wache; tu wache wsunięto do szuflady Stach, Wach...,

52

**poradnik językowy**

Nr. 4.

a Haupt do przyimkowej a raczej przedrostkowej kategoryi od-. Jeszcze inaczej postąpił sobie w czasach stosunkowo niedawnych język ludowy; oto z Haupt-złodziej zrobił cháp-złodziej, przypodobniwszy Haupt do cháp (cháp — chápać = mówić hop).

Apercepcya ludowa tłómaczy nam niejedno na pozór zagadkowe zjawisko językowe. Dlaczego np. mówimy Pompejusz, Juliusz, Antoniusz, animusz, witrykusz (dawniej nawet Markusz, jak tego dowodzi wieś Markuszew)... a obok tego mamy takie wyrazy, jak: pius, misus, nygus, wiarus...?— Sądzę, że nazwy ład. -usz uległy formalnej analogii takich nazw, jak: Janusz, Miklusz, Frydrusz, Wilusz, Witusz, a te znów bodaj czy nie przywędrowały do nas z Węgier w czasach, kiedy między Polską a Węgrami istniały bardzo blizkie i ożywione stosunki, a więc w dobie piastowskiej i później aż po wiek XVI, kiedy się z Batorym urywają. Tylko, żeśmy końcówkę węgr. -osz przypodobnili do łacińskiej -us. Nygus, wiarus, misus... będą tworami młodszymi i powstały zapewne w czasie, kiedy formalną kategorya -usz już znacznie osłabła, a górę wzięła (wskutek rozpowszechnionej znajomości łaciny) końcówka -us.

DOPISEK.

O powyższych wywodach, rozszerzonych obecnie i ujętych w formę popularnego artykułu, wyraził się pewien uczony slawista — kto, kiedy, gdzie? — do rzeczy nie należy, — że nauka musi je uznać za fałszywe. Otóż myślę sobie: jeżeli już mam iść spać, to niechże mi przynajmniej kilka powag powie, żem pijany; jeden głos, to jeszcze za mało. Poddaję więc tę sprawę pod rozsądek tych wszystkich, którzy sobie jaki sąd w tych rzeczach przypisują, z gorącą prośbą, ażeby zdanie swoje, choćby w formie najkrótszej, raczyli objawić. Nie chodzi tu bowiem o moją mizerną osobę. Z zawodu i z zamiłowania tłómacz autorów klasycznych, musiałem nieraz zbaczać na pole psychologii językowej, praca bowiem tłómacza bez wszechstronnej znajomości języka jest po prostu macaniem na oślep. Zajmuję się też tą piękną nauką od lat przeszło 20, a już przed laty 18 \\ rozprawce »o tłómaczeniu« starałem się wykazać jej ważność dla tłómacza. Mimo to nie przypisuję sobie jakiegoś osobliwszego znawstwa w tych rzeczach, i zarzut »fałszywości« nie dotknąłby mię do tego stopnia, iżbym się miał odwoływać aż do sądu innych powag. Ale tu chodzi o rzecz inną, daleko ważniejszą, bo publiczną, chodzi poprostu o to, iżby przynajmniej tę odrobinę psychologii językowej wprowadzić do gimnazyum, którą w powyższym artykuliku najogólniej starałem się naszkicować. Tymczasem ów uczony, uznawszy moje wywody za fałszywe, przestrzegał przed wprowadzeniem tej rzeczy do gimnazyum. A przecież Niemcy a nawet Czesi mają już w swych gimnazyach coś podobnego, jak to widać z instrukcyi ministeryalnej dla języka niemieckiego; że zaś Czesi nie zostali w tyle, za dowód może posłużyć szkolna gramatyka Gebauera, w której ostatni rozdział traktuje obok innych pięknych rzeczy także i o zmianach językowych. Jak tu nie pękać z zazdrości! U nas instrukcya dla nauki języka polskiego nie zawiera najmniejszej wzmianki w tym względzie, a teraz znów zanosi się na to, że cała rzecz będzie pominięta milczeniem. Ano prawda: »u nas inaczej — inaczej — inaczej !«

Nr. 4.

PORADNIK JĘZYKOWY

53

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Jak lepiej pisać nazwy miast — Witebsk, Libawa czy, jak pisano dawniej — Witepsk, Lipawa? (St. Ob.).

* Jak lep'ej pisać, odpowiedź zbyteczna wobec tego, że dziś się pisze powszechnie Witebsk, Libawa.

Szmalec czy smalec? (K.).

* Po polsku smalec; szmalec mówią ci, co się boją »mazurowania«.

Słyszałem niejednokrotnie, źe osoby należące do kół wykształceń- szych, wymawiając wyraz „stolica" kładą przycisk na pierwszą zgłoskę (na o) a nie na drugą (na i). Zwróciłem im uwagę, na to, źe jedynie okolicy nadał zwyczaj taki przywilej, ale mnie zapewniano, źe trudno znaleźć racyę, dla którejby miano odmawiać stolicy tego, czego udzielamy okolicy. Czy zwyczaj i powszechne używanie nie jest czasem taką racyą? (Dr. A. H.).

* Prawideł akcentowania dokładnych nie mamy w żadnej gramatyce, bo się trzymamy ogólnego zwyczaju akcentowania na przedostatniej, od którego lud w żadnym razie nie odstępuje. Wyjątki z wyrazów rodzimych podawane w gramatykach jak w ogóle, w szczególe, okolica są sztuczne, powstałe pod wpływem wyrazów z jęz. łacińskiego przyswojonych (fizyka, muzyka, opera itp.). Jakim sposobem stolica miałoby brzmieć stolica nie umiemy wytłómaczyć, bo analogia do okolicy za słaba, chyba, źe tu był czynny i język czeski.

We wyrazach heretycy, katolicy, muzycy, pada przycisk na przedostatnią zgłoskę, czy też na trzecią od końca? (Dr. A. II.).

* Prawidłowo na przedostatnią, lecz zdarza się słyszeć i muzycy pod wpływem łaciny i niemczyzny.

Nieprawidłowość czy nieprawidlność w znaczeniu anormalności ? Prawidłowości Linde nie znał, lecz prawidlność. (Dr. A. Ii).

* Linde nie zna prawidłowości, ponieważ w starym języku polskim od rzeczownika nijakiego prawidło tworzono przymiotnik z przyrostkiem -ny, nie -owy: \*prawid(e)lny a więc prawidlność. Ponieważ później utarł się przymiotnik prawidłowy, i rzeczownik prawidłowość, nie mamy powodu powracać do prawidlności i nieprawidlności tem więcej, że zbieg spółgłosek dln jest trudny do wymówienia.

Pośród wielu spieszczeń imienia Marya istnieje jedno Manulka co do którego mam pewne wątpliwości, Czy jest ono prawidłowo utworzone. Pochodzi pewnie bezpośrednio od Mania, powinnoby więc chyba brzmieć Maniulka, tak jak się mówi Maniusia. Zdaje

54

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. i.

się, że spieszczenie z tą końcówką należy do rzadkich, przynajmniej nie mogę sobie przypomnieć innych oprócz Wandziulki i Jadziulki, oba są zmiękczone, tymczasem słyszę zwykle Manulki. Maniulka słyszałem tylko raz jeden z ust służącej (dziewczyny wiejskiej) i to właśnie wzbudziło we mnie wątpliwości co do formy Manulka. (B. Dy.).

* W spieszczeniach i zdrobnieniach imion różne czynniki psychiczne matek i nianiek decydującą grają rolę; nie możemy tedy potępiać ni Maniulki ni Manulki, skoro istnieją obie formy i jedna temu, druga owemu więcej się podoba.

Proszę też o wyjaśnienie, czy mówi się loftka czy lotka? (Bo. Li.).

* Loftka jest pierwotniejszą formą przyswojenia z niem. Laufkugel; był nawet przymiotnik loftkowy. Dziś powszechnie mówi się lotka.

Czy wyraz postój jako rzeczownik nie jest rusycyzmem ? (Bo. Czu.).

* Linde tego wyrazu nie ma, ale jest w słowniku Orgelbranda w znaczeniu «kwaterunek . Może być, że tu oddziałał wpływ rosyjski.

Od wielu już lat widuję na szyldach i w ogłoszeniach kupców, że mają na sprzedaż smakołyki i delikatesy. Sądziłem, że z biegiem czasu, przy większem rozpowszechnieniu się języka książkowego, wrócą dawne polskie łakocie, przysmaki, specyały; tymczasem przeciwnie, idą one w zapomnienie, a z delikatesami można się spotykać nawet w pismach peryodycznych, jak np. w Gaz. Polsk. Nr. 25. w art. Bojkot. Sądzę, że takie dzikie konstrukcye, jak smakołyki, delikatesy, nie zasługują na indygenat w języku naszym, i są niepotrzebne. (Wł. Bart.).

* Uwaga zupełnie słuszna.

Urząd celny czy cłowy ? (K.).

* Celny jest przymiotnikiem prawidłowym od rzeczow cło podobnie jak celnik; dla wyróżnienia jednak od celny (rzecz, cel) = do celu trafiający, poczęto tworzyć przymiotnik cłowy, który się do tego stopnia już utarł, że nikogo nie razi. Dziś mówimy znowu i piszemy częściej: urząd celny — i słusznie.

Ciałka krwi z jądrami jak się powinny nazywać: jądrowe czy jądrzaste? Białe ciałka krwi, pochodzące z rdzenia, rdzeniowe czy rdzeniaste? Często słyszałem, gdy mówiono o ciałkach jądrzastych, rdzeniastych. Czy dobre takie formy? (Dr. Ad. Wrz.).

* Od rzeczownika jądro prawidłowy przymiotnik jest jędrny; ponieważ ten wcześnie przybrał znaczenie: «krzepki, świeży « utwo

Nr. 4.

55

PORADNIK JĘZYKOWY

rzono (w anatomii) przymiotnik jądrowy i jądrzysty, ale nie »jądrzasty«. Co do rdzeniu to przymiotnik rdzeniowy jest formacyą nowszą; dawny język znał tylko przymiotniki rdzenny i rdzenisty, nie rdzeniasty. Zob. zresztą uwagę o zakończeniu -owy, -owa, -owe w artykule »0 apercepcyi«.

Niespodziewany czy niespodziany? (St. No.).

* I jedno i drugie bez różnicy; drugie jest tylko formą skróconą.

Czy jest w j. pol. wyraz nieskończenny na oznaczenie czegoś, co skończone być nie może? A jeżeli jest, czy jest prawidłowszy, niż wyraz nieskończony? (Wład. OL).

* Wyrazu \* nieskończenny język polski nie ma; na oznaczenie czegoś, co skończone być nie może, używa się imiesłowu nieskończony.

Nie uprzedzający wniosek — czy to dobry zwrot? (K.).

* Zwrot to możliwy, ale w szyku: wniosek, nie uprzedzający. (czego ?).

W jaki sposób z nazw — Zakopane i Sącz utworzyły się przymiotniki zakopiański i sandecki?(St. Ob.).

* Co do zakopiański proszę porównać, cośmy powiedzieli w » Poradniku» 1, str. 38 i 134; sądecki zaś (nie sandecki) pochodzi od nazwy Sądecz, (2 1. poj. Sądcza — potem Sącza i analogicznie 1 l. poj. Sącz) a więc od osnowy sądecz- z przyrostkiem -ski — sądeczski po zniknieniu ce: sądecki. (Por. Poradnik II, str. 34).

Czy istnieje wogóle czasownik wartać, i jak się odmienia? Czy więc można powiedzieć zamiast wart jestem, jesteś, jest - wartam, wartasz, warta ; czy dalej da się usprawiedliwić taka forma, którą zdarzyło mi się słyszeć jak: »cóżeśmy warta» lub »cóż oni warta«? (T. Mi.).

* Czasownik wartać jako pochodnik przymiotnika wart istnieje oddawna, choć go gramatyki ganiły. W poczuciu naszem lepiej brzmi wart jesteś niż wartasz, ale lud powszechnie tego czasownika używa. Forma warta, bez różnicy osoby, jakby nieodmienna (cóżeśmy warta?) nie jest poprawna.

Dziełko Dra W. Funka zatytułowano: «Hodowla bydła rogatego». Czy to nie naśladowanie rossyjskiego «рогатаго скота«? Jabym sądził, że lepiejby było — «Hodowla krów«. (St. Ob.).

* Bydło może być tylko rogate, bo się przez ten wyraz nie rozumie ani koni, ani nierogacizny. Jak tedy w pierwszym razie przymiotnik rogaty jest niepotrzebny, tak w drugim zamiast bydła wyraz krów jest za szczupły, bo wyłącza woły itp.

66

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. i.

Czy wyrazy: narząd i narzędzie są jednoznaczne ? Choć Jędrzej Śniadecki używał wyrazu narzędzie w znaczeniu organ, mnie się jednak Wydaje, iż teraz już przyzwyczailiśmy się do odróżniania tych dwóch wyrazów: narząd w znaczeniu »organon« i narzędzie w znaczeniu » instrumentum « i dlatego należałoby je uważać za niejednoznaczne. (Dr. Ad. W.).

* Uwaga słuszna.

On nosi zaprzestronne obuwie . Zdaje mi się, że u Sienkiewicza czy też u Prusa spotykałem podobny wyraz. (K. Lip.).

* Przestronny jest przymiotnikiem powszechnie używanym, zwłaszcza o ubraniu, obuwiu itp. Przyimek za dodany w znaczeniu przysłówkowem i pisany osobno, wyraża, że przymiot objęty przymiotnikiem znajduje się w zbytecznej obfitości. A więc za przestronne obuwie = obuwie za wielkie, nie przylegające do nogi.

» domagał się Fredro zakładania kanałów, łączących spławne

rzeki« Dr. Kaz. Gorzycki »Zar. społ. hist. Pań. Pol.« Lwów 1901, str. 302.

» uspławniano rzeki i bito kanały« tamże str. 407.

Zakłada się rzecz ruchomą np. wrota śluzy kanałowej (wrota jazu) bije się pal (w ziemię) kamień (na szaber), kanał zaś — kopie się, gdyż to jest tylko rów odpowiedniej głębokości i szerokości, lub buduje, gdy składową częścią kanału są przedmioty budowane (jazy, budynki dla administracyi itp.). Czy mam słuszność? (Al. W.).

* Bije się tylko drogi, które się też nazywają »bitemi«, ale kanałów bić czyli ubijać nie można, tylko kopać.

Czy zwrot »ten człowiek wygląda na Niemca« jest dobry, lub czy też wyglądać nie używa się tylko w znaczeniu np. wyglądania przez okno a nie być podobnym? (Wład. OL).

* Wyglądać i patrzeć (to zwłaszcza u ludu) mają oddawna oprócz pierwotnego znaczenia, także znaczenie być podobnym. Np. prawdziwie teraz na szlachcica wyglądasz. On patrzy na pana itp.

Wyczytałem w »W. S.« wyrażenie: «miejsce odpowiadające roku 1535«. Czy ten celownik jest prawidłowo utworzony? Według Małeckiego wyglądałoby to na błąd, ale rokowi brzmi jakoś nie miło. (Dr. A. 11.).

* «Dzisiaj właściwszą większości rzecz, męskich końcówką celownika jest -owi, końcówka zaś u pozostała przy znacznie mniejszej liczbie rzeczowników, przeważnie jednozgłoskowych: panu, Bogu, bratu, chłopu, księdzu, katu, czartu, swatu, człeku, lwu, psu,, łbu, światu, snu, tchu«, (a więc i roku),. (Kryński, Gram. j. pol.2 str. 56).

Nr. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

57

Czy wyrażenie tą razą, inną razą zostało wyrugowane z literatury przez lepszych pisarzy i zastąpione prawidłowszym zwrotem (wbrew twierdzeniu Walickiego) tym razem, innym razem? (Wład.Ol.).

* Nie zostało wyrugowane, bo obydwie formy są oddawna na równi w użyciu. Musiał raz dawniej być dwurodzajowy ten i ta, skoro Linde notuje z Mączyńskiego (Lexicon 1564) drugą raz. Rodzaj żeński może się tu przyplątał z 1. mn. razy np. sześć razy a nie razów lub pierwotne raz, jakby powinno być stosownie do rodzaju męskiego.

Wesele ma 2 1. mn. wesel czy wesół? Tego używają w Poznańskiem, tamtego w Królestwie. (R. G.).

—■ Wesele ma 1 l. mn. wesela, 2 l. mn. wesel. Formy wesoła, wesół są prowincyonalizmem poznańskim i pruskim.

Trzewa czy trzewia? a 2 1. mn. trzew czy trzewiów ? (Dr. W. F.).

* Linde ma tylko trzewo (strzewo) 1. mn. trzewa, trzew; znamy jednak formę trzewia (1. mn.), widocznie dyalektyczną, a ta miałaby 2 1. mn. trzewi.

Czy forma 2 1. mn. modłów od modła ma jaką podstawę. (St. K).

* Modła, -y. ż. może mieć tylko 1 1. mn. modły, 2 1. mn. modeł. Forma modłów (= modlitw) jest zapewne zabytkiem końca XVIII. i początku XIX. w. kiedy mówiono i pisano wsiów, matków itp.

W »Fizyologii roślin« Franka (tłumacz. W. M. Kozłowskiego) na str. 108 czytam: „brakuje tu wcale komórek drzewnych grubościennych«, co ma znaczyć, że «komórek takich nie ma tam wcale«; w pierwszej chwili sprawia to wrażenie jak gdyby tam było opuszczone nie i jak gdyby to zdanie miało brzmieć: »nie brakuje tu wcale«. Widocznie wcale można używać jedynie po przeczeniu. Czy tak jest istotnie? (B. Dy.).

* Zdanie powyższe byłoby zrozumiałe, gdyby zam. wcale położyć zupełnie. Wprawdzie użycie tych przysłówków jest zupełnie równe i wcale niema właściwości następstwa tylko po przeczeniu, ale są delikatne odcienie w znaczeniu, które często jednego za drugi, użyć nie dozwalają.

Trudno wyliczyć wszystkiego, co jest tam do nabycia.

Czy nie ma być: „wszystko, co...?“ (A. Ju.).

Proszę porównać » Poradnik « 1, str. 41—42.

W Przeglądzie filozoficznym na rok 1801 w zeszycie I, str. 2. autor ' artykułu wstępnego pisze: «Mimo jednak ten rbZwój«. Czy nie lepiej „mimo tego rozwoju ?“

58

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. i.

W tymże samym artykule dla określenia rzeczownika rodzaju nijakiego w szóstym przypadku liczby pojedynczej użyto zaimka tym zamiast tem (W. Kos.).

* Co do użycia mimo z 2. czy 4. przyp. proszę porównać »Poradnik« I, str. 93 i 134. Pisownia tym na rodzaj nijaki w przyp. 6. jest pisownią naukową t. z w. warszawską (zob. Gramatykę Kryńskiego).

Czy prawidłowym jest zwrot otwierać do szuflady, do szafy zam. szufladę, szafę itp. W mowie potocznej słyszałem go nieraz, w druku spotkałem po raz pierwszy w świeżo wydanej książeczce Z. Moraw skiej Przygody trzech chłopczyków i jednej dziewczynki, mianowicie otwierać do szuflady. Działa tu prawdopodobnie analogia, z wyrażeniem otwierać drzwi do pokoju; wątpię jednak, aby zwrot taki był prawidłowy. (B. Dy.).

* Otwiera się szafę, szufladę, a zagląda się do szafy, do szuflady. W zwrocie powyższym zdają się być oba te zwroty ściągnięte w jeden, ale nieszczęśliwie. Wszak mówię również szukać za kim zam. kogo naśladując niem. »nach etwas suchen« — a jednak zwrotu takiego pochwalić nie możemy. Zresztą, cóż to ma znaczyć »otwieram do szuflady ?« Co otwieram ?

Eksc. Abrahamowicz wyrósł w bohatera (N. Ref. Nr. 277 z r. 1901 »z wrażeń pessymisty« dwukrotnie) zam. na bohatera. (B. Dy.).

* Naturalnie że »na bohatera «—bo nawet zwrot »wyrósł w olbrzyma nie byłby dobry.

M ówi się profesor fizyologii lecz asystent przy katedrze fizyologii lub asystent zakładu fizyologii. Czy nie prawidłowiej byłoby używać: asystent fizyologii ? (Dr. Ad. W.).

* Asystent przy katedrze jest prostym germanizmem. Asystent zakładu fizyologii byłoby źle, bo on nie zakładowi ani fizyologii, ale profesorowi »asystuje.« Z tego wszystkiego najlepiej: asystent katedry fiz., bo katedra użyta jest metonimicznie zamiast profesora.

Kradzież z wyłanianiem zamków czy prosto „kradzież z włamaniem«—(кража со въломомъ). (Bo. Li.).

* Tylko drugi zwrot jest oddawna utarty; pierwszy chociaż dłuższy mniej szczęśliwy, bo niejasny.

Czy mówi się dopytywać się za kimś? «Panowie owi dopytywali się za doktorem Siedleckim« (N. Ref. N. 4. z r. b.) (B. Dy.).

* Jestto dalsze następstwo powyższego germanizmu szukać za kim; a więc i «dopytywać się za kim«, zam. o kogo, co jest jedynie polską składnią.

Nr. Ł

PORADNIK JĘZYKOWY

59

Nie stoi w żadnym stosunku z tem a z tem — czy to dobrze? (K.).

* Stać w stosunku skarcił już Skobel (O skażeniu jęz. 1, str. 5.) uważając to za germanizm, powstały z dosłownego tłomaczenia zwrotu »im Verhältniss stehen«. Po polsku mówi się: zostawać z kimś w stosunkach.

Czy przyjmować lekarstwo jest rusycyzmem? (принимать лекарство). Taki przynajmniej pogląd panuje wśród lekarzy warszawskich, którzy piszą na receptach «zażywać tyle a tyle razy. Zwrot «przyjmować lekarstwo» spotykałem u lekarzy z prowincyi zabranych (na Rusi). (B. Dy.).

* Mogłoby to być rusycyzmem i germanizmem zarazem. Polskie wyrażenie jest »zażywać«.

Czy dobrze jest powiedziane «zastanowienie pociągów lokalnych«

(ogłoszenie kolejowe na linii Chabówka-Zakopane o zniesieniu pociągów lokalnych). N. Ref. (N. 279 z r. 1901) pisze: zastanowiono wykłady. Czy nie lepiej zawieszono, wstrzymano, przerwano ? I czy można w ogóle używać zastanowić w znaczeniu zatrzymać, wstrzymać? (B. Dy.).

* Zastanowić w znaczeniu: «czynić, że co w biegu stanie, bieg zahamować, wstrzymać«, jest od dawna używane i dobre. (Zob. Lindego). To też zwrot «zastanowienie pociągów« nie może być żadną miarą uważany za zły; inna atoli rzecz z «zastanowieniem wykładowe które nie są w ruchu, i tu jedynie «przerwano wykłady« lub »zawieszono« jest zwrotem poprawnym, jeżeli nie chcemy użyć daleko sięgającej przenośni z «zastanowieniem».

W Nr. 49. Prawdy z roku zeszłego spotykam następujące wyrażenia: str. 599: «Koncepty te mają charakter poważny, lecz nigdy wytrzymane nie są, gdyż zawsze w nich przeważy jakaś drzączka podwładnego.»

W tymże numerze Prawdy, str. 597: «Hymn jaki Bölsche na cześć
przyrody wyśpiewuje, entuzyazm, z jakim się do niej odnosi«.
Czy oba te podkreślone wyrażenia nie są rusycyzmami? (Ma. Za.).

* Zwrot pierwszy niezrozumiały, widocznie powstał pod wpływem obcego języka; zwrot drugi, chociaż więcej utarty, zdaje się być istotnie rusycyzmem (относить ся къ чему = zwracać się do czego), bo po polsku brzmiałoby to: »z jakim się do niej zwraca/«

W dziele wydanem przez F. Hoesicka «Sienkiewicz jako feljetonista» str. 24 pisze Sienkiewicz: «Poślij je do niej pocztą, lub zapisz w album». Czy nie właściwiej byłoby »do albumu»? (W. Kos.).

* Album uważają niektórzy za rzeczownik rodzaju nijakiego w 1.

60

PORADNÍK JĘZYKOWY

Nr. 4.

poj. nieodmienny podobnie jak: liceum, muzeum, gimnazyum. Tak widocznie sądzi i Sienkiewicz, skoro pisze: »w album«; znaczna ilość piszących jednak przyswoiła już ten rzeczownik do tego stopnia, że mu nadaje rodzaj męski i odmienia: album, albumu, albumowi, album, albumie, albumem, w albumie, — I. mn. albumy, albumów itd. Otóż dla tych brzmi lepiej zwrot w albumie lub do albumu.

1. ROZTRZĄSANIA.

Z POWODU ARTYKUŁU Dra BRÜCKNERA.

Sądzę, że wyrażę zapatrywanie, jeżeli nie wszystkich, to pewnie znacznej większości czytelników »Poradnika«, jeżeli powiem, żeśmy się z artykułu prof. Brucknera nauczyli wiele. Żeby tylko kilka szczegółów dotknąć, taki np. przymiotnik gnieździeński kładzie stanowczo kres wszelkim usiłowaniom łączenia Gniezna z kniaziem (Kniezno); jestto owszem Gniazd-no (z czego Gniezno) tak samo, jak Krost-no (Krosno), Zab-no, Wierzb-по, Błot-no, Rogoźno, Koprzyw-no... t. j. pierwotnie przymiotnik z domyślnym rzeczownikiem siodło, wypartym przez ruskie sioło, ale zachowanym jeszcze w nazwie Długosiodło-, od kniaź a raczej po polsku ksiądz byłoby albo Książno (por. Książnice) albo Księżno (por. księżna). Jeżeli analogia do Żabno, Wierzbno, Błotno... nie myli, to Gniezno byłoby istotnie miejscem, obfitującem w ptasie gniazda, jak to już niektóre kroniki się domyślały. Albo znowu ten staropolski uczennik — jakże on się przydał dla uczennicy!—Turski i Krczęski otworzy oczy tym, którzy nie mogą w żaden sposób pojąć, żeby się miało Zakopanemu utrącać końcówkę i od tematu Zakop- tworzyć nazwę mieszkańca: Zakopian (in) a od tego przymiotnik zakopiański; a słyszałem nawet przed kilkunastu laty zakopski! Uwaga znowu o zaglądnąć i oglądnąć będzie dla Redakcyi przestrogą na przyszłość. Także i złote słowa o «zacieśnianiu ruchu i swobody językowej« wyjdą z pewnością »Poradnikowi« tylko na dobre.

1. Obok tego są jednak w artykule przytoczone zjawiska językowe, które mojem zdaniem wymagają nieco odmiennego oświetlenia. I tak zaraz na początku ów uczennik, wedle Dra Brücknera zamiast uczenik. Sądziłbym, że dodatek «zamiast uczenik« całkiem zbyteczny. Jeśli rozpatrzymy większą ilość rzeczowników z końcówką -ennik, -annik, to się wnet przekonamy, że one nie pochodzą od imiesłowów -ony, -any, lecz tematem ich jest przymiotnik, utworzony od rzeczownika, niekiedy słownego; że przymiotnika w dzisiejszym stanie języka niema lub go nawet wykazać nie można — oznaczam w obu wypadkach gwiazdką — to prawidła chyba nie obala. Korzenie — (kupiec) korzenny —- korzennik; siano — sienny — siennik; imię — imienny — imiennik; plemię — plemienny —- plemiennik; nasienie — nasienny — namnnik..., a więc i uczenie — \*uczenny — uczennik; męczenie— \*męcżenny — męczennik; zwolenie —- \*zwolenny— zwolennik.

Nr. 4.

PORADNIK JĘZYKOWY

61

Od uczony byłby rzeczownik uczeniec, od męczony — męczeniec a w rodz. ż. uczenica, męczenica. Znaczenie sprzeciwia się również wywodzeniu uczennika od uczony, gdyż uczennik, uczennica nie mają w sobie nic biernego (uczony), lecz owszem muszą czynnie wykonywać uczenie się. Podobnie i męczennik nie jest mąż dopiero męczony, lecz ten, co już męczeństwo poniósł, zwolennik nie zwolony (wybrany), lecz ten, co Zwolenie (wybór) uczynił i trzyma czyjąś stronę. Przeciwnie, bierne znaczenie mają: wyzwolony — wyzwoleniec— ica; oblubiony - oblubieniec — ica, (kał) — kalony — kalenica... Pouczającym w tym względzie przykładem może być: posłany—posłaniec. ale posłanie — \*posłanny—posłannik—(mający posłanie do narodu np.). Wysłannik ma znaczenie bierne; ale też to utwór najnowszy, pociągnięty mylną analogią do posłannika: powiedziałbym, że chciano uniknąć użycia posłannika, który politycznego znaczenia nie ma, a przecie użyć wyrazu szlachetniejszego niż wysłaniec, który bardzo przypominał posłańca. Jest jednak i wysłaniec. Fałszywy ów wysłannik nie ma też nigdy wysłannictwa, lecz udaje się zawsze jeszcze po staremu w pewnem posłannictwie.

2. Również i o imiona własne ośmieliłbym się skruszyć kopię z szan. Profesorem. Tu trzeba jednak odróżnić nazwy polskie lub zupełnie spolszczone od imion własnych przyjętych świeżo lub nie- spolszczonych. Otóż nazwy polskie muszą się, jak ów cesarz, poddać istniejącym, bo przyjętym przez ogół polski prawidłom. Przyznaję, że zasada odróżniania imion własnych od pospolitych gołąb - Gołąb jest sama w sobie całkiem słuszna, boć rzecz lub zwierzę nie jest to samo, co człowiek. Stosuje się też język do tej zasady, o ile — może. 1 tak w przyp. 1. 2. 4 l. mn. posiadając obecnie dwie formy: rzeczową i osobową, odróżnia osoby i rzeczy także formalnie i mówi: gołębie (ptaki) i państwo Gołębiowie. W 1. poj. różniczkowanie było możliwe tylko w przyp. 5, w którym pojawiają się już niekiedy formy przyp. 1.: »panie majster!« »Maciek!«, «Bartek!...« a więc i: Panie Gołąb! Co innego głosownia: gołąb, czy Gołąb, to dla głosowni wszystko jedno; przyczyna owego a w gołąb i Gołąb jest zupełnie ta sama, podobnie jak znowuż w gołębiu i Gołębiu ta sama przyczyna każe zmieniać owo ą w ę. Przyznaję, że Gołąb może nęcić do zatrzymania ą, gdyż są pewne, dość nawet liczne analogie: pstrąg, wąs, rząd... Choćbyśmy jednak odstąpili od praw głosowni i uznali gołąb i Gołąb za dwa różne wyrazy, czem nie są, to i tak czekają nas nowe trudności: co będzie, jeśli się ktoś tradycyjnie pisze Gołąb’, a znam taki wypadek — ?— Gołębia, Gołąba i Gołąbią? Czyż to nie istny galimatyas?— Jakże było pod tym względem w przeszłości?— Imiona takie jak Gołębiów i Gołębiowski, świadczą chyba wyraźnie, że mówiono gołębia i Gołębia i nie odczuwano wcale potrzeby odróżniania. Nie mówię już nic o ludzie1), gdyż tam uchodziłby po prostu za jakiegoś odmieńca, ktoby się odważył wyjechać na plac z Gołąbem czy Gołąbiem. Nasuwa się wreszcie pytanie: jeżeli pogwałcimy zasady głosowni polskiej dla Gołąba a może i dla Gołąbia, czy mamy się zatrzymać na tem jednem bezprawiu i poprawić

') Mówiąc »lud«, rozumiem lud nadrabski w Galicyi, mieszkający po obu brzegach Raby od Myślenic aż po ujście jej do Wisły.

62

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. i.

może jeszcze tylko Gołębiów na Gołąbów, czy Gołąbiów, czy też śmiało iść dalej i z Rosoła zrobić Rosóła, z Trznadla — Trznadela, z Pieniążka — Pieniążeka, z Ciołka — Ciołeka, z Orto — Orzeła, z Serka — Sereka, choć w Niesieckim są tylko Pieniążkowie, dom Ciołków, Orłówna, Serkówna? Ja przynajmniej co do swojej osoby musiałbym sobie stanowczo wyprosić Czubeka, gdyż mam silną wolę podobnie jak moi nieumiejący czytać przodkowie nie wyłamywać się z pod praw ojczystej głosowni. Inna rzecz Kozioł: wyodrębnił on się i tak i usunął z języka książkowego, w którym jest tylko kozieł; niechby więc sobie już poszedł do kościoła i połączył się z aniołami, kiedy się uparł jak kozieł i »nijak« nie chce być ani piśmiennym, ani szlacheckim Kozłem. Szan. Profesor przytacza zdanie »zacnego« proboszcza wołpińskiego, X. Mateusza Kuligowskiego z r. 1699: »miałby być tytuł IMP. Kociełom, nie Kotłom . Nie znam całego związku, w jakim te słowa powiedziano; zwrot sam dla siebie nie może jednak co innego znaczyć, jak tylko: miałby być tytuł Kociełom — ale nie jest Kociełom; nie miałby być Kotłom, a jest Kotłom. Ale chociażby ten wywód filologiczny był nawet zupełnie błędny, to i tak naprzeciw zdania zacnego X. proboszcza mogę postawić powagę zacniejszego bodaj jeszcze X. Jezuity, Niesieckiego, który wywodzi ten ród od «Kotła, jednego z książąt słowackich« (V, 143). Inaczej znowu rzecz się ma z Fredrą a muszę powiedzieć Oczką, Piórką... choć moje sumienie mazurskie na to się wzdryga. «Usunęły się one z pod reguły, obowiązującej dla oczka i piórka«. Prawda, ale bo też «lekarza Oczko« wyglądało tak, jakby się ten wyraz nieodmieniał, lub Oczko było, broń Boże, rodzaju nijakiego; dlatego musiało nastąpić przeniesienie do innej odmiany, któraby temu podwójnemu »nieszczęściu« zapobiegła. Nastręczała się przedewszystkiem odmiana I. i tak też zrobił język piśmienny dawny, a robi do1 tychczas język ludowy: od Jagiełło, Sanguszko (lub Sienguszko), Fredro, Tarło, Oczko, Piórko, Piwo... urabiano tematy męskie Jagiełł, Sanguszk, Tarł, Oczk, Piórk, Piw i odmienianio prawidłowo Jagiełła, Sanguszka i t, d. wedle deklinacyi I. Jeszcze Niesiecki pisze »za Michałem Fredremu, «króla Jagiełła«, «Zygmunta Tarłam, ba, jeszcze w r. 1834 Seweryn Goszczyński krytykuje niefortunnie komedye Fredra, a nawet autor sam tak się na pierwszem wydaniu podpisał. Bardzo więc późno nastąpiło niefortunne z wielu względów przeniesienie tych rzeczowników z deklinacyi I do III. niefortunne, bo naprzód rzeczowniki męskie dostały się do odmiany żeńskiej, następnie w 1. mn. musiały i tak pozostać w dekl. 1. a wreszcie powstał wskutek tego niepotrzebny zupełnie i niepożądany rozłam pomiędzy językiem piśmiennym a ludowym, który się trzyma dawnej praktyki. Powodu tego dziwnego zjawiska nie umiem sobie wytłómaczyć; czyżby nim była obawa pomieszania Oczka z oczkiem (np. w 2. i 6. przyp. 1. p.) lub też chęć odróżniania się od «pospólstwa ?« Kościen — Kosna... nie wiem, dlaczegoby miał być «niedogodny«, kiedy nam nie zawadza ani rosnę (zam. rostnę) ani świsnę (zam. świstnę), ani własny (zam. włastny), u ludu posny (zam. postny), kośnica (od kosny zam. kostny), ośnik (od osny zam. ostny). Zjawisko tłomaczy Niesiecki, odmieniając już nie Kosna lecz Kościenia

Nr. 4.

PORADNIK JĘZYKOWY

63

od 1. przyp. Koścień: widocznie kategorya -en (pierwotnie przymiotnikowa, kościen = kościany) okazała się po zamianie przymiotników -en -na -no na -ny na ne (właścien—własna — własno na własny--własna— własne) tak słabą, źe tych kilka rzeczowników na -en, prawdziwych rari nantes in gurgite vasto, pociągnęła daleko silniejsza kategorya -eń: pierścień, promień, płomień... Gorsza jeszcze sprawa z nazwami obcemi; ma z niemi język prawdziwy kłopot i utrapienie. Kiedy przybył do zakładu naszego szan. kolega Stylo, doznał aż trojakiej apercepcyi: filozofowie i historycy chcieli go mieć Stylonem, gdyż z kategoryą -o 2. przyp. -ona spotykają się niemal codzień (Stolo — Stolonu gwałtem ciągnął do siebie Stylona); »polacy« tj. uczący jęz. polskiego pojmowali go zgodnie z Jagiełłą, Sanguszką, Oczką... jako Style, inni jeszcze jako Stylego, uwiedzeni, jak się zdaje, analogią do tyli. Najmniej »ceremonii« robił tu sobie język dawny, jak do dziś dnia ludowy: obce żywioły pakował śmiało i bezwzględnie, jak młodzieniec lub barbarzyniec, na nic się nie oglądając, w kategorye swojskie: Alberik — Jałbrzyk, Zygfryd—Zebrzyd, Godfryd — Godprzyd, Herman — Irzman lub Jerzman. Zmężniawszy i oświeciwszy się nieco, stał się oględniejszy i z Albrechta zrobił już tylko Olbrachta lub Olbrychta a nawet Albrychta; dziś, z postępem oświaty i znajomości języków obcych, szanujemy i mało zmieniamy kategorye obce a częstokroć nie tykamy ich wcale, mówimy więc Albrecht. Leo mógłby podpaść pod kategoryę Fredro, ale ponieważ do odmiany niesposobny (3 przyp. Lee!), więc się nie de- klinuje wcale. A przecie mógłby się wygodnie deklinować, gdyby nie owo niefortunne przeniesienie imion męskich -o z dekl. I do III. Pozostały jednak szczątki dawnej odmiany tych rzeczowników: Tasso — Tassa — owi, Aryosto — Aryosta, Russo—Russa niekiedy nawet Rant — Danta... ; czyby więc nie można sobie pozwolić i Leo — Lea — Leowi itd.? We Lwowie chętnieby mówili Krczka wedle reguły, gdyby — mogli; ale naszym muszkułom »mownym« dzieje się od Krczka srogi gwałt, więc ułatwiamy im pracę przez pozostawienie owego wstawnego e (litwski — litewski, tatrnik — taternik). Sznajder urabia 2 przyp. Sznajdra, bo ma przecie potomka w Sznajdrowiczu. Finkel ma Finkla, gdyż język kategoryi -kiela czy nawet -kela nie zna; zato kategorya -kia nie tylko w środku, ale nawet na końcu wyrazów jest dość częsta: cyrkla, ćwikła, szynkla] Szylra jednak (od Szyler) jest niemożliwe, bo formalnej kategoryi -ylra lub -lra język polski nie posiada. Luter nie tylko na polu religijnem narobił kłopotu. Przybywszy do Polski, zastał dwie gotowe kategorye na swe przyjęcie: Isner, Glikner, Balcer, Kramer, z 2 przyp. — era i drugą kumotra, wiatru a nawet podobnego z wyglądu łotra. Za religijnem poszło więc i językowe rozdwojenie: niektórzy pisarze, nawet katoliccy (zob. Lindego) idąc za analogią Isnera, Glicznera odmieniali Lidera, drudzy — i tym trzeba przyznać słuszność — przechylili się odrazu ku swojskiemu brzmieniu tra (na końcu i w środku wyrazów). Dlaczego odmieniamy Tołstoj — Tołstoja a Gorkij — Gorkiego? Na Tołstoja wpłynęła zdaniem mojem albo nasza lękliwość, żeby przypadkiem nie zmienić nazwy osobowej, albo też brak świa-

64

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 4.

domości językowej, że Tołstoj — tłusty1), albo nawet obie przyczyny razem. Z Gorkim czy Gorkijem ma się rzecz nieco inaczej. Tu apercepcya jest chwiejna i większości narzuca się nieprzeparcie analogia do górki —• używają nawet tego wyrazu w niektórych okolicach np. koło Myślenic w znaczeniu gorący; inni pojmują go jako rzeczownik z końcówką -j; tamci więc mówią Gorkiego, ci Gorkija, Co się utrzyma? Tu, w Galicyi, gdzie język rosyjski prawie nie jest znany, przyjęłoby zapewne Gorkija, ale zwyczaj mówienia warszawski przeważy może na korzyść Gorkiego. (Dok. nast.).

1. WYRAZY OBCE.

P. Bo. Li. przesłał nam cały szereg wyrazów obcych, żądając ich polskich znaczeń. Zaznaczając z góry, że nie wszystkie uważamy za godne wyrzucenia, i że nie zawsze pojęcie, zawarte w wyrazie obcem, da się oddać jednym wyrazem polskim i zawsze tym samym — umieszczamy je w porządku alfabetycznym.

Aberacya (z łać.) = zboczenie (umysłowe) obłęd.

apodyktyczny (z łać.) = stanowczy, nie cierpiący oporu.

Depot (z franc.) = skład.

dezinwoltura (franc.?) =.swoboda.

Emanować (z franc.) = pochodzić, wypływać.

ekshumacya (z łać.) — wykopanie już pogrzebanych zwłok. ekstrawagancya (z łać.) = przesada, głupstwo.

Fascynacyjnie (z franc.) == czarująco, olśniewająco. foszman (z niem) = podwoda, zaprząg lub woźnica. frekmencya (z łać.) = uczęszczanie. frenetycznie (z franc.) = szalenie, z wielkim zapałem.

Inwektywy (z franc.) — napaści, złajanie.

Maniery (z franc.) = ruchy, sposoby (wyraz przyswojony). Repartycya (z franc.) = rozdzielenie, podział.

retrospektywny (barbaryzm!) = dający przegląd rzeczy dawnych, historyczny.

Szlambon z niem. Schlagbaum = myto, rogatka, lub Schlafbank = ławka do spania.

\*) Rzecz może trudna do uwierzenia, że zajmującemu już posadę we wschodniej Galicyi nie odrazu mi zaświtało w głowie, że miasteczko Touste = Tłuste.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcyą.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: prof. Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

**KSIĄŻKA** **MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
 BIBLIOGRAFII KRYTYCZNEJ.**

Wychodzi rok drugi pod redakcyą Maryana Massoniusa.

Oceny krytyczne wydawnictw książkowych polskich. — Kronika życia lite-
rackiego i księgarskiego. — Zupełna bibliografia miesięczna polska

Prenumerata roczna rb. 2., z przesyłką rb. 2 kop. 50.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

Prospekty szczegółowe na zadanie we wszystkich księgarniach.
**ADRES REDAKCY1 I ADMiNISTRACYI:**

KSIĘGARNIA E. WENDEGO i Spółki.

WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE, 9.

**WISŁA** MIESIĘCZNIK **POŚWIĘCONY** KRAJOZNAWSTWU i LUDOZNAWSTWU.

Wydawany z częściowej zapomogi kasy pomocy im. Dra Mianowskiego rozpoczął r. XVI,
pod redakcyą Erazma **Majewskiego.**

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową rb. 7, półrocznie
rb. 3 kop. 50, jeden zeszyt rb. 1 kop. 20.
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

Skład główny i Ekspedycya „Wisły4\*:

W KSIĘGARNI E. WENDEGO i **Spółki**

w' Warszawie, Krakowskie Przedmieście 9.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

WYDAWANY POD REDAKCYĄ

J. KARŁOWICZA, A. KRYŃSKIEGO i W. NIEDZWIEDZKIEGO

wychodzi zeszytami 10-arkuszowymi.

**Zeszyt** **XI.** obejmujący wyrazy od „Kurdesz“ do „Łatwowierność" już wyszedł

Warunki przedpłaty:

Cena **Słownika** całego (24 zeszyty po 160 str.) wynosi rb. 10,

które można uiszczać i w czterech ratach po rubli 2'/s a mianowicie przy od-
biorze zeszytu 1, 6, 11 i 16. Cena jednego zeszytu kop. 50.

Na przesyłkę każdego zeszytu należy dopłacać w kraju 25kop. za granicą 30 kop.

Administracya, ekspedycya i skład główny Słownika

w Administracyi „Gazety handlowej"

w Warszawie, Szpitalna 10, gdzie się też przyjmuje przedpłatę.

**Ozdobne okładki** do „Słownika" są do nabycia w Administracyi „Gazety Handlowej".

NASTĘPUJĄCE PRACE FILOGRAFA (AS. A. BORKOWSKIEGO):

Praktyczny sposób ustalenia pisowni polskiej (wyjątek z obszerniejszej pracy

jeszcze nie wydanej) Cena kop. 35

Teoretyczna poprawa grafiki polskiej, oraz praktyczne rozwiązanie niektórych trudności naszej ortografii. Zeszyt I: Przedmowa — wstęp: historyczny pogląd na grafikę polską, — nowy projekt poprawy tejże- grafiki.

Z dwiema tablicami litograficznemi Cena kop. 30

Jeszcze o praktycznym sposobie ustalenia pisowni polskiej (wyjaśnienie, zestawienie, replika) Cena kop. 30

Racyonalne słówko o „racyonalnej“ grafice polskiej Cena kop. 20

Do nabycia w księgarni GEBETHNERA I WOLFFA i innych w Warszawie.

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY.

Czasopismo poświęcone wychowaniu szkolnemu i domowemu.

Zamieszcza artykuły teoretyczne ze wszystkich działów pedagogii i wskazówki prakty-
czne dla wychowawców, tudzież wiadomości z ruchu szkolnego w kraju i za granicą.
W osobnym dziale p. t.: Ogródek dziecięcy podaje przystępne artykuły i wskazówki,
dotyczące wychowania przedszkolnego.

W r. 1901 dołączył dwa dodatki książkowe: 1) W. .JAMES „Pogadanki psychologi-
czne" (dla nauczycieli). Przekład z angielskiego. 2) O. ALTENBURG „Zagadnienia
praktyczne z psychologji wychowawczej". Przekład z niemieckiego.

Od 1 Stycznia b. r. rozpoczął 21-y rok istnienia.

Prenumerata kwartalna: w Warszawie rb. 1.50, z przes. pocztową rb. 1.75.
Administracya w Księgarni M. ARCTA, Nowy-Świat 53.

WYDAWNICTWA D. E. FRIEDLEINA W KRAKOWIE.

Kor.

Rydel Lucyan. Poezye, wyd. nowe powiększone utworami pisanemi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora,

rys. St. Wyspiańskiego . . . 3'20 — Zaczarowane Koło, baśń dramatyczna w 5-ciu aktach. Wydanie drugie, illustr. Z portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego 2 60 W ozdobnej oprawie .... 360 Żuławski Jerzy. Poezye 1, wyd. drugie z portretem autora, rys. St.

Wyspiańskiego 260

W ozdobnej oprawie .... 3'60 Bieder Edmund. Poezye I, z rys St.

Machalskiego ....).. 2 60 W ozdobnej oprawie .... 3 60 Szukiewicz Maciej. Poezye, wydanie wytworne w dużym formacie,

ozdob, rysunkami Jacka Malczewskiego i barwną okładką rysunku tegoż artysty . . . 3'60

W ozdobnej oprawie .... 4 80 Tetmajer Włodz. Letnie noce, pierwsze zbiorowe wydanie prac literackich znanego artysty-malarza, z własnymi rysunkami 2 60 W ozdobnej oprawie .... 3-60

Kor.

Baudelaire Karol. Drobne poezye prozą, pierwszy przekład dziełka sławnego poety francuskiego na język polski. Tłumaczyła Helena z Sienkiewiczów Żuławska.

Z portretem autora i przedmową Jerzego Żuławskiego . . 2.60

Pieniążek Cz. Z dawnych at. Gawędy i opowiadania .... 2.60

W ozdobnej oprawie .... 3,60

Mazanowski Mikołaj i Ant. Podręcznik do dziejów literatury polskiej.

Cena za całość wraz z ozdobną

okładką 3.80

Mazanowski Ant. Młoda Polska w powieści, liryce i dramacie . . 3.60

Wilkosz J. Rozbiór „Nieboskiej Komedyi“ Z. Krasińskiego ....1-— Bartoszewicz K. Michał Bałucki w druku.

Sarmata. Marzyciele, Sztuka w 8-ch

odsłonach 2,—

Łuszczewski J. Janusz Korczak, dramat w trzech aktach 2.—

Grabowski Ambr. Kraków i jego okolice. Wydanie szóste. W ozdobnej oprawie w płótno ang. . 3.—

Kraków. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiell., pod zarządem J. Filipowskiego.